OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK VII. Kraków Wtorek 17 maja 1938 r. Nr. 137

Zbrojny pokój Mussoliniego

Solidarna pomoc państw totalnych

GENUA. W sobotę przybył do Gaety na pokładzie pancernika „Cavour" Mussolini. Pancernik eskortowany był przez 100 jednostek floty wojennej.

Przy wjeździe do portu, Mussolini przesiadł się na ścigacz motorowy, który przy odgłosach strzałów armatnich i syren okrętowych odpłynął do nowego portu transatlantyckiego Doria.

Z przystani Mussolini odjechał samochodem na plac Zwycięstwa, gdzie wzniesiono specjalną mównicę, mającą kształt dziobu okrętu wojennego.

Wszedłszy na mównicę, Mussolini wygłosił do tłumów poniższą mowę, poświęconą głównie sprawom polityki zagranicznej.

Na wstępie Mussolini poruszył kwestię austriacką, stwierdzając, że w dniu 11 marca Włochy stanęły wobec decyzji, od której zależeć mógł pokój europejski.

Wypadek ten został jednak przewidziany i Włochy odpowiedziały odmownie na znaną dyplomatyczną interwencję zagranicy w tej sprawie.

Postępowanie Włoch nie było podyktowane koniecznością — mówił Mussolini — ale rozwagą i mądrością polityczną.

Tym z zagranicy, którzy z melancholią wspominają o stanowisku Włoch w r. 1934, należy przypomnieć, że do r. 1938 upłynęło wiele wody pod mostami Tybru, Dunaju, Sprewy, Sekwany i Tamizy.

Podczas gdy wody w rzekach płynęły, zastosowano przeciwko Włochom sankcje, których nie zapomnieliśmy.

Jednocześnie to, co w polityce i dyplomacji nosiło ogólne miano „Stresa" — umarło, zostało pogrzebane i, jeśli chodzi o nas, nigdy nie zostanie wskrzeszone.

Włochy nie mogły sobie pozwolić na luksus sprzeciwiania się nieuniknionego epilogu niemieckiej rewolucji narodowej.

Przeszedłszy następnie do stosunków włosko - niemieckich oraz do ostatniej wizyty kanclerza Hitlera we Włoszech, Mussolini podkreślił, że przyjaźń pomiędzy światem rzymskim i germańskim jest trwała i płodna.

Oś Rzym — Berlin — mówił Mussolini — której pozostaniemy wierni, nie przeszkodziła Włochom w zawieraniu układów z tymi państwami, które chciały porozumienia.

W marcu ub. r. Włochy zawarły układy z Jugosławią, które zapewniły pokój na Adriatyku, ostatnio zaś podpisaliśmy układy z W. Brytanią.

Układy między Londynem i Rzymem są układami dwóch imperiów, gdyż rozciągają się na rozległe rejony przez Morze Śródziemne aż do Morza Czerwonego i Afryki. Naszą wolą jest skrupulatne poszanowanie tych układów.

Przechodząc z kolei do stosunków z Francją, Mussolini zaznaczył, że będzie się ograniczał, mówiąc na ten temat, ponieważ w chwili obecnej rozmowy francusko-włoskie są w toku.

Nie wiem, zauważył mówca, czy rozmowy te doprowadzą do konkluzji. W wojnie hiszpańskiej znajdujemy się po przeciwnych stronach barykady. Podczas gdy Francja pragnie zwycięstwa Barcelony, my chcemy i dążymy do zwycięstwa gen. Franco.

W zakończeniu Mussolini oświadczył:

„Włochy pragną pokoju ze wszystkimi. Niemcy nie mniej jak Włochy pragną pokoju europejskiego, ale pokój — aby był pewny — musi być zbrojny.

Dlatego też przybyłem tu z całą flotą wojenną, aby pokazać wam, jakie są siły Włoch na morzu.

Chcemy pokoju, ale musimy być gotowi do jego obrony. Być może, że t. zw. „wielkie demokracje" nie przygotowują się do wojen ideologicznych, gdy by jednak było przeciwnie, trzeba, aby wiedziano, że państwa totalne natychmiast utworzą blok i pójdą razem aż do końca".

Próbny lot do stratosfery

5 godzin w powietrzu na wysokości 10 kilometrów



Zdjęcie przedstawia dr. Jodko-Narkiewicza i kpt. Burzyńskiego w gondoli balonu „Toruń" na parę chwil przed startem do stratosfery.

Balon „Toruń", który w sobotę wyleciał do treningowego lotu stratosferycznego (o starcie już pisaliśmy) wylądował szczęśliwie przed godziną 13-tą w miejscowości Zegrze Północne na terenach wojskowych.

Lot odbył się w warunkach atmosferycznych wyjątkowych przy zupełnym braku wiatru. — Zgodnie z przewidywaniami, balon wykonał niewielką pętlę i dzięki temu, mimo 5-godzinnego lotu, znalazł się w odległości tak bliskiej od Warszawy.

Zamierzoną wysokość 9,5 km osiągnięto, jak również przeprowadzono zamierzone badania naukowe.

Lądowanie było łagodne, jakkolwiek lotnicy, chcąc zabezpieczyć aparaty przed uszkodzeniem, musieli je wyrzucać na specjalnych spadochronach.

Lądowanie nastąpiło na terenach wojskowych w ogrodzie.

Obaj lotnicy jeszcze w dniu wczorajszym powrócili do Warszawy.

Balon po starcie poszybował początkowo w kierunku północno - wschodnim i w miarę nabierania wysokości zmienił kierunek na południowo - wschodni, po czym zatoczywszy łuk znalazł się w chwili lądowania w odległości zaledwie 9 km. od miejsca startu.

W chwili lądowania balon znalazł się nad bagnem i rzeką Narwią, co groziło lotnikom niebezpieczeństwem. — Zmuszeni więc byli wyrzucić na spadochronach cięższe przedmioty i przyrządy. Balon zwolniony od ciężaru poszybował kilkaset metrów i wylądował nadzwyczaj lekko w ogrodzie wojskowym.

Sprawna i energiczna pomoc wojska przyczyniła się do szybkiego zwinięcia powłoki, odnalezienia wszystkich przyrządów uprzednio wyrzuconych z kosza i odtransportowania do Legionowa. Wydobyto nawet jedną butlę do tlenu, która wyrzucona z balonu, wpadła do rzeki Narwi.

Tajemnicze złoto sowieckie

na przechowaniu w bankach angielskich

MOSKWA. W ciągu 1937 r. i w pierwszych miesiącach 1938 roku Sowiety zdeponowały w bankach angielskich olbrzymią ilość złota w sztabach, wartości 42.367.800 funtów szterlingów (przeszło 1 miliard złotych).

Przeznaczenie tych depozytów jest dość tajemnicze, gdyż Z.S.R.R. nie potrzebuje tego złota do uregulowania dawnych zobowiązań handlowych, które zostały spłacone poważnymi nadwyżkami sowieckiego bilansu handlowego lat ostatnich.

Prawdopodobnie więc poważna część tej kwoty została przeznaczona na finansowanie akcji wywrotowej „Kominternu". — Jest to tym prawdopodobniejsze, że funkcjonariusze komunistycznej międzynarodówki otrzymują odpowiednie kwoty, przeważnie za pośrednictwem banków szwajcarskich, które, jak wiadomo, ściśle współpracują z bankami angielskimi.

Ta „droga okrężna" służy za maskowaniu istotnego źródła ich pochodzenia.

Uratował z płomieni 9 kobiet

Dwóch strażaków ciężko poparzonych

W majętności Mielechów pow. Nieszawskim wybuchł pożar, który strawił szereg zabudowań gospodarczych, wyrządzając szkody na przeszło 100 tysięcy zł.

Przy akcji ratunkowej zajęte były 15 straży pożarnych. 2 strażaków odniosło ciężkie poparzenia, 12 osób lżejsze.

Pewien urzędnik gospodarczy w tej majętności uratował z narażeniem życia z płonącego spichrza 9 kobiet.

Henlein działa w Londynie

obstając bardzo przy swych żądaniach

LONDYN Z pobytu Henleina w Londynie i przeprowadzonych przez niego rozmów specjalnie ważnym wydaje się być obiad wydany dla niego przez głównego doradcę dyplomatycznego rządu sir Roberta Vansittarta.

W sobotę przed południem Henlein odwiedził pod. Czechosłowackiego Jana Masaryka i odbył z nim półtora godzinną rozmowę.

Znamienną jest rzeczą, że poseł Masaryk w widoczny sposób pozostawał przez cały czas w kontakcie z osobami, z który mi widział się Henlein.

Po śniadaniu i 3 godzinnych rozmowach Henleina z Churchillem i Sinclairem Masaryk ze swej strony odwiedził Sinclaira dokąd również przybył Churchill.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że rozmowy z Henleinem i zahaczenie o te rozmowy posła czechosłowackiego Masaryka stanowią w rzeczywistości pierwszą fazę konkretnej akcji brytyjskiej w stosunku do rządu czeskiego.

W rozmowach z politykami brytyjskimi Henlein kategorycznie stał na stanowisku konieczności uwzględnienia żądań Niemców sudeckich, domagając się również zmiany polityki zagranicznej Czechosłowacji.

Sensacyjna porażka Noji

Warszawa prowadzi w meczu z Poznaniem

Na stadionie Wojska Polskie go w Warszawie rozpoczął się w sobotę mecz lekkoatletyczny najsilniejszych w Polsce okręgów: warszawskiego i poznańskiego.

Pierwszy dzień wykazał znaczną przewagę Warszawy, która prowadzi w ogólnej punktacji różnicą 20-tu punktów.

Sensacją pierwszego dnia zawodów była porażka Noji w biegu na 1500 mtr. ze Staniszewskim. (Szczegóły sensacyjne podajemy w dodatku sportowym)

Kobieta za którą szła śmierć

Kulisy straszliwego dramatu - Śmiertelna libacja carskich oficerów - Zuchwałe włamanie do kasy pułkowej - Potworny finał po 24 latach

W tych dniach w australijskim miasteczku Dalby w pobli zu Prisbane została zabita żona emerytowanego sternika Maguela Habta. Zabójca były carski oficer, Werseniew. Podczas przesłuchania zeznał on z jakich powodów dokonał morderstwa. Powody te były zaiste niezwykłe.

Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny światowej w Moskwie rozegrała się straszna tragedia. W mieszkaniu oficera Werseniewa odbywała się huczna libacja, podczas której doszło do strzelaniny. W wyniku tej strzelaniny trzech oficerów: Paitkow, Sikker i Jussow zostali zabici. Podejrzenie padło na Werseniewa, który też przyznał się do winy, zeznając, że zabici wyrażali się z pogardą o jego przyjaciółce Nataszy Natirownie. Wpadł więc w gniew. wyzwał ich na pojedynek i zastrzelił ich.

Przesłuchano więc również jego przyjaciółkę, która przyparta do muru zeznała, że sprawiało jej przyjemność, gdy silni, zdrowi mężczyźni walczą o życie. Z tego względu namówiła kochanka, o którym wiedziała, że jest doskonałym strzelcem, aby wyzwał na pojedynek swych gości. Pijani oficerowie łatwo dali się sprowokować i Werseniew wszystkich trzech zastrzelił.

Piękna Natasza powędrowała do więzienia, z którego jednak uciekła po dwóch dniach. Przekupiła bowiem strażników i ci jej pomogli w ucieczce. Zanim opinia publiczna zdołała ochłonąć z tej wstrząsającej historii, wyszło na jaw drugie przestępstwo, które wzbudziło powszechne oburzenie. Okazało się, że z kasy garnizonowej jednego z pułków znikło 80.000 rubli. Jedynymi oficerami, którzy mieli dostęp do kasy, byli Saitkow, Sikker i Jushow.

Podczas dalszego przesłuchania Werseniew przypomniał sobie, że pewnego dnia Natasza rozmawiając z tymi oficerami, wychwalała czyny bandytów.

— Niech panowie ograbią kiedyś kasę pułkową, wówczas będą mogli kpić z odwagi bandytów — oświadczyła piękna dziewczyna.

Sprowokowani oficerowie, którzy chcieli przypodobać się Nataszy, zgodzili się na to oświadczając, że wyjmą z kasy 80.000 rubli, jakie tam się obecnie znajdują i wręczą je Nataszy. Ona zaś następnego dnia zwróci im pieniądze. Oficerowie dotrzymali słowa. Po 6 godzinach przynieśli jej pieniądze i tego samego wieczora zostali zastrzeleni przez Werseniewa.

Werseniew został skazany na karę śmierci, został jednak ułaskawiony przez cara i po 6-miesięcznym pobycie w więzieniu został wysłany na front do pierwszych linii. Podczas wojny odznaczył się wielką odwagą odzyskał rangę oficera i po rewolucji uciekł z Rosji do Argentyny.

Od czasu morderstwa minęły prawie 24 lata. Przestępstwa pięknej Nataszy poszły w zapomnienie i nikt nie wiedział czy żyje.

Nie zapomniał o niej tylko Werseniew, który pałał chęcią zemsty za doznane przez nią krzywdy. Pod koniec ubiegłego roku przybył on do Sydney, aby nabyć wełnę dla pewnego przedsiębiorstwa argentyńskiego. W Sydney dowiedział się od pewnego marynarza, który również pochodził z Rosji, i znał Nataszę, że znajduje się ona w Australii i jest żoną emerytowanego sternika Habta, mieszkającego w Dalby. Werseniew po załatwieniu wszystkich spraw w Sydney udał się do Dalby i zastrzelił tę, która swego czasu wciągnęła go w swe machinacje, czyniąc go narzędziem zbrodni.

Kalendarz dnia

16 MAJA

PONIEDZIAŁEK

Jana Nepomucena
Słowiański: Wiarosława
Słońca wsch. 3.41; zach. 19.25
Księżyca wschód 21.29, zach. 4.58.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1429. Urodził się Kazimierz Jagiellończyk
1561. Zmarł hetman Jan Tarnowski, znakomity wódz, zwycięzca z pod Obertyna.
1848. Zniesienie pańszczyzny w Galicji.
1929. Otwarcie Pow. Wystawy Kraj. w Poznaniu.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Ślub majowy — grób gotowy

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Kanał Sueski ma 160 km. długości, a głębokość wynosi 9 — 11 metrów.

Na małej wokandzie...

Po pogrzebie

czyli: „Źle być wdowcem"

(A.E.) — Panu Mateuszowi Gwintowskiemu umarła żona.

Nazajutrz po pogrzebie udał się doń brat zmarłej, pan Nikodem Wiejus, człowiek bardzo pobożny a cnotliwy.

— Musi Maciek siedzi w jednym zmartwieniu — myślał po drodze. — Bo kochali się, że nie wiem.

Przyjdę do niego, powiem mu: Nie płacz, Mateuszu. Płacz psu na budę się nie zda. Lepiej zajmij się pracą, a wolny czas na litosierdzie poświęć, to ci ulży.

Chętnie ci w tym świątobliwym postanowieniu pomogę. Pójdziem datki na biedny naród zbierać, zapiszem się do towarzystwa popierania niezamężnych dziewic, na czarodziejskie temata będziem rozmawiać...

I jakoś zapomnisz o swoim strapieniu, a też również korzyść będzie moralna dla nasz obojga.

Tak rozmyślając, dotarł pan Nikodem do mieszkania szwagra. Otworzył drzwi cichutko, by nie przestraszyć pogrążonego w rozpaczy wdowca i... oczom jego przedstawił się nieoczekiwany widok.

Mianowicie pan Mateusz siedział uśmiechnięty na łóżku i smakowicie pociągał śliwowicę ze sporej butelki.

Pan Nikodem zadrżał ze zgrozy.

— Mateuszu! — rzekł głosem pełnym oburzenia.

— Co?

— Flacha jest twą jedyną pociechą?

— Nie jedyną — wzruszył ramionami wdowiec. — Mam jeszcze drugą w szafie.

Odpowiedź powyższa do reszty zgorszyła cnotliwego pana Nikodema.

— Nie zdążyłeś żony pochować — rzekł — a już chlejesz wódkie? Nie uwierzę w twój grzech, aż się nie przekonam!

To mówiąc, pan Nikodem wyrwał szwagrowi butelkę z rąk i przytknął ją do ust.

Próba trwała dość długo i dopiero po opróżnieniu butelki — pan Nikodem uwierzył w grzech szwagra. Wówczas rzucił się nań z zaciśniętymi pięściami i czyn ten zaprowadził go przed oblicze sadu grodzkiego.

Wyrok — dwa tygodnie aresztu



Jak już donieśliśmy w depeszach, chrzest ks. Beatrycz, następczyni tronu holenderskiego, córki księżnej Juliany, odbył się z wielkim przepychem z udziałem setek tysięcy Holendrów. Na zdjęciu widzimy rodziców księżniczki Beatryczy we wspaniałej karocy udających się do kościoła parafialnego w Hadze.

Najstarszy samowar na świecie

W tych dniach w Londynie wystawiono na licytację najstarszy samowar świata. — Jest to wspaniały srebrny samowar z chińskiej dynastii Han, której członkowie zasiadali na tronie chińskim od roku 200-go przed narodzeniem Chrystusa, aż do 8-go roku po urodzeniu Chrystusa. Samowar ten należał do cesarza Han-Wu-Ti, który przyczynił się do rozrostu potęgi Chin i który był jednym z budowniczych wielkiego muru chińskiego. Wu-Ti otrzymał samowar wraz z olbrzymią ilością najbardziej wartościowej herbaty w darze od mandarynów. Na pokrywie samowaru są wyryte napisy, które w formie wiersza wychwalają zalety herbaty, oraz objaśniają jak należy przygotować ten wspaniały napój. Na nóżkach zaś są wyryte formuły z błogosławieństwami.

Samowar, który zdaniem rzeczoznawców liczy 2.000 lat, został sprzedany po burzliwej licytacji za 8.000 funtów. Jego nabywcą jest angielski magnat herbaciany, sir Edward Lipton.

Składajcie ofiary NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

RADIO

WARSZAWA (Raszyn)

4.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: W sklepie kolonialnym. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Suity. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Wpływ człowieka na przyrodę — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.10 Sylwetki kompozytorów jazzowych — wiązanka. 18.30 Program na jutro. 18.30 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujemy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Wywiad z prezesem niemieckiego AGOT.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Nasi pieśniarze rewiowi. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 „Jak współdziałamy w ruchu ulicznym" — felieton. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.0 Zespół salonowy. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka angielska (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05—23.55 V Symfonia Piotra Czajkowskiego.

Wesoły Kącik

Flirt w kinie

— To szkandal! — narzeka stała bywalczyni kinowa, panna Anielcia Pulpet — żeby samotna kobieta nie mogła usiedzieć w kinie.

Obraz nieraz taki ciekawy, że chciałoby się faktycznie popatrzeć. A niech ja skonam, czy dają.

— Kto nie daje?

— Chłopaki. Ledwo samotna kobieta w kinie usiądzie, zaraz się jakiś przysiada.

Początkowo patrzy na obraz. udaje, że go nic nie obchodzi. Potem dopiero delikatnie trąci nogą. Próbuje.

— A co pani wtedy robi? — spytałem pannę Pulpet.

— Co mam robić? Nic nie robię. Przecież nóg na sufit nie schowam. Trąca, to niech trąca, pies go trącał!

Jak już popróbuje nogą, delikatnie się przysuwa, że niby chce łokieć oprzeć o poręcz krzesła.

Rozumiesz pan? Najpierw nogą próbował, teraz łokciem. A potem dopiero, jak się ośmieli, odwróci się i powie coś a propos obrazu:

— Ale ta Greta Garbo to ma nogi! Co? Na takich nogach, to aż stać szkoda.

I dopiero z nogów Grety zjeżdża na moje. Że niby chce porównać.

— A co pani na to?

— A niech równa! Co mu zrobię? Będę się po ciemku przesiadać, żeby między krzesłami nogę skręcić?

Przy czwartym, albo piątym akcie jeszcze gorzej. Tak się jeden z drugim rozzuchwali, że już na nic nie patrzy! Ani na obraz, ani na dobre wychowanie! Niektórzy to nawet szczypią.

Ale najgorzej, to jak dwóch się przysiądzie, jeden z jednej strony, drugi z drugiej i jeden o drugim nie wie. Wtedy już na prawdę dwa razy muszę siedzieć na obrazie, bo nic się nie mogę połapać, o co chodzi.

Raz, to miałam paradny wypadek. Ciemno było na sali, jak się dwóch facetów do mnie przysiadło. Jeden o drugim nic nie wiedział. Wzięli się za ręce i każdy myślał, że moją rękę trzyma.

Dopiero jak się widno zrobiło, patrzą obydwaj — ja sobie spokojnie trzymam ręce na kolanach.

Spojrzeli na siebie i jak się nie zerwą!

— Cooo?! To pan mi rękę podał?

— Nie ja panu! Pan mnie podał.

I wie pan co się okazało, że to dwaj zawzięci wrogowie. Od pięciu lat ręki nie chcieli sobie podać.

— Trudno! — powiada ten z lewej. — Jakżeśmy sobie ręce podali, niech będzie zgoda.

Uścisnęli się, pocałowali i poszli na wódkę. Mnie dranie samą zostawili. A przecież nie kto inny, tylko ja ich pogodziłam.

Eh! W ogóle mówię panu, samotnej kobiecie nie dadzą w kinie usiedzieć...

— Więc dlaczego chodzi pani sama. Nielepiej ze znajomym.

— Ze znajomym? A co mnie za różnica, czy znajomy szczypie, czy nieznajomy? Myśli pan, że mniej boli?

— No to mogłaby pani chodzić z koleżanką.

Panna Pulpet machnęła pulchną rączką.

— Eh, proszę pana! Jak mają szczypać koleżankę, to już lepiej niech mnie szczypią.

Napoleon Sądek.

Pierwszy etap gigantycznego lotu

Major Makowski wśród burz na powietrznym szlaku

Jak już wczoraj donosiliśmy major Makowski wystartował w piątek o godzinie 9-ej min. 14 rano (według czasu kalifornijskiego) z lotniska w Los Angeles do gigantycznego lotu z Los Angelos do Warszawy przez Amerykę Środkową, Południową, Ocean Atlantycki, oraz Afrykę.

Samolot lecący w barwach polskich przeleci nad Meksykiem, Panamą, Peru, Chile, Argentyną i Brazylią.

Na drodze lotu, widącej przez najpiękniejsze zakątki świata, znajduje się szereg wygodnych lotnisk, z których korzystają linie amerykańskie. Start do lotu przez Antlantyk może nastąpić z trzech miejscowości na brzegu Oceanu, a mianowicie z Kantalu, Pernambuco lub Maceió.

Załoga samolotu, posiadającego dwa silniki i mogącego lecieć z szybkością 390 kilometrów na godzinę stanowią: pilot major inż. Wacław Makowski, dyrektor polskich linii lotniczych „Lot", który jest komendantem statku powietrznego, drugi pilot Zbigniew Wysiekierski, radiooperator Janusz Życzewski, mechanik Piskorz, oraz tłumacz Krassowski.

Pierwsze wieści o locie polskiego samolotu nadeszły z Mazatlan. Major Makowski lądował na tamtejszym lotnisku o godz. 4-ej według czasu wschodniego. Lądowanie odbyło się szczęśliwie.

Samolot podczas drogi natrafił na bardzo ciężkie warunki atmosferyczne, które zmusiły pilotów do lotu na wysokości 5000 metr. Ponieważ na trasie Mazatlan — Mexico City warunki pogorszyły się, drogą radiową polecono załodze lądować. Po przejściu silnej burzy nastąpi start do dalszego lotu.

Lotnisko w Mazatlan znajduje się na połowie drogi z Los Angelos do Mexico City. Jest to lotnisko portowe połączone z wodowiskiem dla wodnopłatowców.

Burza, która przeszła nad Meksykiem szła od strony półwyspu kalifornijskiego i Oceanu Spokojnego. Jest to zjawisko dość rzadkie o tej porze roku i powstało nagle. W chwili startu z Los Angelos nie przewidywano wogóle możliwości powsania burzy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż wczoraj o godz. 11 min. 15 czasu środkowo amerykańskiego na lotnisku w Mexico City wylądował samolot majora Makowskiego witany przez personel Poselstwa Rzeczypospolitej, kolonię polską o raz tłumy publiczności.

Japończycy gromią Chińczyków

200 tysięcy żołnierzy odciętych z głównych sił

SZANGHAJ. Według komunikatu opublikowanego przez japońską kwaterę główną w Szanghaju, wojska japońskie przerwały w zachodnim Szangtungu wczoraj po południu w okolicy Nantankuochi kolej Lunghajską, wbijając głęboki klin w wojska chińskie, stojące wzdłuż wspomnianej linii kolejowej.

Na skutek tego przerwania frontu, ponad 200 tysięcy żołnierzy chińskich zostało odciętych od odwrotu w kierunku za chodnim.

Równocześnie samoloty japońskie zbombardowały kilkakrotnie tory kolei Lunghajskiej na wschód od Kaifeng.

Ponieważ szyny kolejowe zostały w kilku miejscach zniszczone, zdaniem kół japońskich uniemożliwiono odtransportowanie drogą kolejową jednostek chińskich, operujących jeszcze w rejonie Suczau.

W japońskich kołach wojskowych w Szanghaju wyrażany jest pogląd, że wycofanie się Chińczyków z rejonu Suczau musi obecnie nastąpić w najbliższym czasie.

Batalia w Genewie

GENEWA. W sobotę zakończyły się obrady 101 sesji Rady Ligi Narodów.

Plenarne posiedzenie sobotnie poprzedziły długotrwałe obrady nocne komitetów redakcyjnych, zwołanych dla ostatecznego opracowania raportu w sprawie neutralności Szwajcarii.

Plenarne posiedzenie Rady Ligi, które rozpoczęło się o godz. 4 po południu, przeciągnęło się prawie do godz. 8 min. 30 wieczorem.

Porządek obrad obejmował 4 zagadnienia: sprawę organizacji pomocy dla uchodźców z Austrii, uznanie przez Ligę Narodów neutralności szwajcarskiej, wniosek rządu Republiki Chilijskiej w sprawie reformy paktu Ligi Narodów oraz sprawę apelu rządu chińskiego.

O ile chodzi o wyniki pozytywne obecnej sesji, to rezultaty długotrwałych i żmudnych obrad są w gruncie rzeczy minimalne.

Od początku otwarcia sesji aż do ostatniego posiedzenia, Rada w gruncie rzeczy była tylko terenem demonstracji politycznych lub walk podjazdowych, zakulisowych czynników, przenoszących rozgrywkę z terenu wewnętrzno - politycznego na teren międzynarodowy.

W bilansie obecnej sesji można zapisać tylko formalne zlikwidowanie sprawy abisyńskiej i hiszpańskiej, zatwierdzenia ne utralności Szwajcarii, usunięcie się Chile z Ligi Narodów oraz utrzymanie dotychczasowego stanowiska w sprawie zatargu na Dalekim Wschodzie.

Bezpłatne wejście na plażę

proponował poszkodowanym krawcom bezczelny oszust

W Warszawie grasował od pewnego czasu Artur Frenkiel rzekomo akwizytor, podający się również za dziennikarza. Ostatnio Frenkiel przywłaszczył 4 weksle klientowskie na sumę 300 zł., wręczone przez krawców: Władysława Lange i Bolesława Celińskiego — jako zadatek na ogłoszenia. — Gdy po upływie pewnego czasu ogłoszenia nie ukazały się, zainterpelowany Frenkiel oddał Langemu, na odczepne, 50 zł. Nadto obydwu poszkodowanym krawcom, wzamian przywłaszczonych weksli, F. chciał wręczyć bezpłatne wejście na plażę Kozłowskiego. Poszkodowani złożyli skargę policji, wskutek czego Frenkla aresztowano.

Wczoraj fałszywego akwizytora i „dziennikarza" Sąd Grodzki XIII-go oddziału skazał na 6 mies. więzienia.

Nagły zgon policjanta

w poczekalni Sądu Okręgowego

Wczoraj o godz. 7-ej m. 30, przodownik 3-go komis. kolejowego, 52-letni Józef Skowroński, (Warszawa, Daniłowiczowska 10), w chwili wsiadania do tramwaju linii „23" na ul. Miodowej, zasłabł nagle i stracił przytomność. Przechodnie przenieśli Skowrońskiego do poczekalni Sądu Okręgowego, gdzie przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł. Przyczyna śmierci — prawdopodobnie atak sercowy. Zwłoki przewieziono do mieszkania.

Ś. p. Skowroński służył w szeregach Polskiej Służby Bezpieczeństwa od początku Straży Obywatelskiej, początkowo w 12 komis., a następnie w 17-ym komis. i ostatnio — w 3 komis. kolejowym. — Pozostawił żonę.

Turystyczna działalność „Orbisu"

hamowana jest przez brak urządzeń dla cudzoziemców

Rozszerzająca się coraz bardziej na cały św'at działalność polskiego biura podróży „Orbis" zdwoi jeszcze w bieżącym sezonie turystycznym swe tempo działalności. Liczne rzesze turystów Polaków, którzy mają zamiar zwiedzić kraj, czy też któreś z innych państw świata — n'e będą miały najmniejszego kłopotu z wyborem. Program przewidzianych wycieczek „Orbisu" nawet najbardziej wybrednego amatora wędrówek musi zadowolić.

Przyznać trzeba, że rzeczywiście jest w czym wybierać. Prócz zwykłych wycieczek morskich, lotniczych, kolejowych i samochodowych przygotowuje w tym roku „Orb'is" nielada atrakcję. Będzie nią olbrzymia wycieczka turystyczna, której uczestnicy przemierzą cały dosłownie glob ziemski dookoła, oraz wyjazdy do niedostępnej dotychczas Litwy.

Jeśli chodzi o Polskę, przedstawia się ona bardzo ponętnie dla przybyszów zagranicznych. Prócz przepięknych terenów Huculszczyzny, Podhala. Tatr i krainy jezior Augostowa, mamy Polesie, Wileń'szczyznę i Wołyń. Olbrzymie rozlewiska wolno płynących rzek i moczary — ostępy naszych Kresów Wschodnich są terenami, których po za Polską n'gdzie w Europie nie znajdzie żądny nowości i sensacji Amerykanin, czy przyzwyczajony do kultury wielkich miast Niemiec lub Angl k.

Nie brak tu mimo wszystko pewnych zastrzeżeń. Mamy kapitał, nie umiemy go jednak, puścić w ruch. Przyczyną tego stanu jest zupełny brak wielkich inwestycji turystycznych. Cóż z tego, gdy sprawdz'my przyzwyczajonych do wygód zagranicznych przybyszów, gdy nie znajdziemy hotelu, w którym by można było ich ulokować? Narażanie się na kompromitację jest ze wszechmiar szkodliwe i zamiast odnieść korzyść, doprowadzimy do tego, że w końcu n'kt do Polski nie zechce przyjechać.

To samo powiedzieć można o sprawie wykorzystania Polski jako bogatego terenu dla myśliwych. Nie trudno byłoby zapewnić amatorom polowań jakie — takie chociaż wygody. Tak, jak jest, triumf odnies'ony przez nas na łowieckiej wystawie w Berlinie, idzie na marne.

„Orbis' robi, co może, aby stan ten zmienić. Pos'adając za granicami kraju około 1.500 placówek, współpracuje wydatnie z wielu biurami zagranicznymi, co wyraziło się w ub. r. przybyciem do Polski około 25 tysięcy zagran'cznych turystów.

Prócz wycieczki zwykłych organizuje „Orbis" wycieczki przeznaczone specjalnie dla młodzieży szkolnej, prowadzi pielgrzymki i t. p.

W bieżącym, m'esiącu odbędzie się w Warszawie wielki zjazd delegatów, wchodzących w skład Związku Narodowych Biur Podróży, t. zw. A. G. O. T-u. Obrady, które toczyć się będą, mają na celu ustalenie współpracy wszystkich biur z „Orbisem", który pod względem wielkości stoi obecnie na trzecim miejscu wśród wszystkich podobnych mu instytucji na świecie.

Zlikwidowana szajka bandytów

która dopuściła się całego szeregu przestępstw

Przed dwoma dniami donosiliśmy o aresztowaniu zuchwałej bandy złodziejów i paserów, na czele której stał syn trzykrotnego mordercy swoich żon, powieszonego Jana Milewskiego, Roman.

W więzieniu prócz Milewskiego osadzono jego kompanów. Kazimierza Kukulskiego, Stanisława Jędrzejewskiego, Stanisława Winczewskiego, Annę Kozłowską, oraz paserów Joska Wajsbrota i Nusyma Zybenberga.

Banda ta ma na sumieniu mnóstwo zuchwałych kradzieży, a nawet rozbojów.

Mężobójczyni

osadzona została w więzieniu

W Jugosławii wielkie wrażenie wywarła wiadomość o wykryciu sprawców morderstwa dokonanego na osobie rolnika, Ciwana Dimitrijewica, które zostało dokonane przed 10 laty.

Rolnik po śmierci swej pierwszej żony ożenił się z młodą dziewczyną, w której zakochał się dorosły syn wieśniaka Obryd. Macocha odwzajemniała mu się w uczuciach i zakochani utrzymywali ze sobą bliskie stosunki. Chcąc bez przeszkód kontynuować te stosunki kochankowie postanowili zgładzić starego rolnika. Zamiary te też wprowadzili w życie i pewnej nocy siekierą zarąbali wieśniaka podczas snu.

Brat macochy, który w kilka dni po morderstwie został śmiertelnie ranny, podczas polowania, pomógł zabójcom zakopać zwłoki zamordowanego w lesie. Chcąc zatrzeć ślady zbrodni Obryd podrobił charakter pisma ojca i napisał list pożegnalny, w którym podawał do wiadomości rodziny, że nie może dłużej znieść stosunków, panujących w domu i bierze rozbrat z życiem. Ponieważ Ciwan Dimitrijewic skarżył się sąsiadom na stosunki panujące w jego domu, jego nagłe zniknięcie nie wzbudziło żadnych podejrzeń i przestępstwo nigdy chyba nie wyszłoby na jaw, gdyby mężobójczyni nie zgłosiła się do policji i nie przyznała się do zbrodni.

Zeznała, że obraz zabitego męża prześladuje ją od tygodni we śnie i że z tego powodu jest bliska obłędu. Chcąc położyć kres wyrzutom sumienia, wyrzutom trapiącym ją, postanowiła przyznać się do zbrodni.

Mężobójczynię osadzono w więzieniu. Niebawem stanie ona przed sądem.

Obława na brudasów

Policja sporządziła cały szereg protokółów

Woźnice wozów asenizacyjnych, którzy w porze nocnej zajmują się oczyszczaniem dołów kloacznych w domach nieskanalizowanych, już od pewnego czasu zanieczyszczali jezdnie, ponieważ wozy były nieuszczelnione. Czasami nawet zawartość wozów była usuwana do studzienek z kablami telefonicznymi.

Wczoraj, na skutek zarządzenia starostwa grodzkiego prasko-warszawskiego, policja 18-go komis. zarządziła obławę na wspomniane wozy, które z podmiejskich osiedli przyjeżdżają do Warszawy. Ogółem zatrzymano 20 pustych wozów [illegible] cych się w stronę W[illegible]szawy. — Okazało się, że wszystkie wozy są nieuszczelnione i niezarejestrowane.

Policja sporządziła protokóły po czym wszystkich woźniców przeprowadzono do sądu starościńskiego na Pradze, celem dotkliwego ukarania.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Spędzałam czas, jak wielka dama: bywaliśmy z panem Karolem w teatrach, na koncertach, zwiedzaliśmy muzea, odbywaliśmy przejażdżki. Pan Karol obsypywał mnie kwiatami i podarkami. Codziennie przynosił chłopiec rano z wielkiej kwiaciarni bukiet pięknych kwiatów, tak, że moje mieszkanko zamieniło się jakby na kwiaciarnię.

Odwiedzał mnie naturalnie, ale na krótko. Zachowywał się nienagannie, choć widziałam, że chłopiec z trudem panuje nad sobą. I ja byłam ostrożna. Nie chciałam stracić jego szacunku.

W kilka dni po przybyciu do Paryża, pan Karol wziął mnie do swoich znajomych, czy opiekunów. Bardzo niesympatyczni ludzie: starzy już, przyglądali mi się, jakbym była jakimś okazem, a nie zwyczajnym człowiekiem. Mówili powściągliwie, wypytywali się mnie, szczególnie pani domu, a ile mam lat, a co robili moi rodzice, a czy żyją, a dlaczego wyjechałam do Francji, czy znam kogo we Francji, kogo, jak dawno tu jestem.

Trochę nakłamałam, trochę powiedziałam prawdy, ale w końcu bałam się, że się wsypię, że nie będę pamiętała, jak odpowiadałam i złapią mnie na kłamstwie. Byłam taka wymęczona tą wizytą, że wyszłam od nich jak z łaźni.

A umieli tak zręcznie manewrować, tak mnie oddzielili od pana Karola, że nie mogłam skorzystać z jego pomocy i wysunąć się wcześniej. Widać było, że bardzo lubi i szanuje tych swoich znajomych, a i oni traktowali go, jakby był ich synem.

Po wyjściu od nich pan Karol rozpływał się nad nimi:

— To są zacni, kochani ludzie! Najserdeczniejsi przyjaciele mojego ojca i moi — mówił. — Zdaje mi się, że bardzo się im pani podobała!

Nie zaprzeczyłam, ale mnie się wydawało zupełnie odwrotnie. Wyczułam, że żegnali się ze mną bardzo chłodno.

Pan Karol spostrzegł, że jestem bardzo powściągliwa w rozmowie o jego znajomych, więc mi wyjaśnił:

— Może pani odniosła inne wrażenie, ale to tylko dlatego, że my, Francuzi, jakoś niechętnie przyjmujemy w swoich domach cudzoziemców. Sam nie wiem dlaczego. Ale spostrzegłem to dawno. Mój ojciec miał szerokie stosunki na świecie, a zawsze unikał przyjmowania obcych w naszym domu.

Niewiele mi to wyjaśniło, ani nie mogło mnie pocieszyć. Czułam, że w znajomych pana Karola będę miała raczej przeciwników, niż przyjaciół.

I nie myliłam się.

Coś w trzy dni później pan Karol zabrał mnie do Opery i tam znów spotkaliśmy się z tymi jego znajomymi. Zasiedliśmy w loży we czwórkę. Ja z tą starą na przedzie.

Podczas przerwy panowie wyszli na papierosy, a ta odrazu do mnie:

— Pani nie powiedziała nam prawdy! Dlaczego pani ukryła, że przybyła pani do Francji w charakterze służącej?

Gorąco mi się zrobiło.

— Nie miałam innej możności wyjechać z kraju — odpowiedziałam, wymyśliwszy na poczekaniu. — Musiałam wyjechać, a że właśnie poznałam pewną panią, która z mężem wyjeżdżała do Tuluzy do konsulatu, więc zabrali mnie ze sobą. Mieszkałam nawet pewien czas u nich, póki nie otrzymałam pracy na folwarku. W tym nie ma żadnego kłamstwa.

— A co pani robiła na tym folwarku?

— Pracowałam w mleczarni. Czy pani sądzi, że wstydzę się pracy? Czy mówiłam pani, że jestem z bogatej rodziny, której córka może nic nie robić, oczekując na odpowiednią partię małżeńską? Moi rodzice są niezamożnymi rolnikami. I nie wstydzę się tego! — mówiłam z wypiekami na twarzy, bo mnie już ponosił gniew na badanie tej baby, jakbym popełniła jakąś zbrodnię.

Ale w duszy obawiałam się, czego ona się jeszcze mogła o mnie dowiedzieć.

Moje uniesienie trochę ją uspokoiło.

— Ależ niesłusznie gniewasz się pani, drogie dziecko! — powiedziała pojednawczo. — Wiem, pamiętam, że pani tak mówiła. Nie wiedziałam jednak, że przybyła pani do Francji w charakterze służącej. Byłam tym trochę zaskoczona.

— A czy pani sądzi, że to mi ubliżało?

— Och, nie!.. — zaprzeczyła, ale widziałam po niej, że nie jest z tym pogodzona.

Zrozumiałam w chwilę później, o co jej chodzi, kiedy mi zaczęła opowiadać o starym rodzie pana Karola. Jego dziadek był kimś tam wybitnym, jego pradziadek także, a jakiś przodek miał do czynienia z królem. Doprawdy, że nie bardzo to wszystko rozumiałam, ani też nie pamiętam należycie. Siedziałam z tą babą jak na szpilkach i modliłam się do Boga, żeby się to przedstawienie skończyło jak najprędzej, żebyśmy się wreszcie rozstali, żebym mogła swobodnie odetchnąć.

Podczas każdej przerwy pytlowała, że nie było sposobu jej przerwać. Wymęczyłam się straszliwie.

A panu Karolowi zdawało się, że między tą babą a mną nawiązuje się przyjaźń!

— Widzi pani! Ona jest szalenie miła! Z nią bardzo przyjemnie się rozmawia. To bardzo kulturalna, uprzejma kobieta, niezwykłej dobroci!

Nic na to nie powiedziałam. Miałam się skarżyć, że traktuje mnie jak sędzia śledczy przestępcę kiedy był taki nią zachwycony.

Dałam spokój!

Widocznie i jemu zaczęli kłaść do głowy, żeby się nie śpieszył ze ślubem. Już nawet następnego dnia zamiast się zachwycać swoimi znajomymi i opiekunami, spytał się mnie, o czym ja właściwie rozmawiałam z panią Florence.

Powiedziałam panu Karolowi szczerze:

— Pani Florence zbiera o mnie wiadomości i wydaje jej się, że nie powiedziałam jej całej prawdy. Może i panu nie mówiłam, że przybyłam do Francji w charakterze służącej, ale czyżby to było tak ważne? To chyba nie jest przestępstwem, ani czymś brzydkim. Nie zapieram się tego. I naprawdę niech się pan jeszcze raz zastanowi, czy pan nie popełnia błędnego kroku, upierając się przy małżeństwie ze mną.

Zaczął mnie przepraszać, całować po rękach, zapewniać mnie, że jego opiekunowie nie mówili nic złego o mnie, że przeciwnie, podobałam się im, że jestem taka piękna, taka miła!..

Zdaje się, że słyszał tylko to, co chciał słyszeć albo też kłamał. Jakoś się udobruchałam i uspokoiłam.

W parę dni później znów spotkaliśmy się niby przypadkiem na przejażdżce i razem poszliśmy do restauracji coś zjeść. Po obiedzie pani Florence zaproponowała mi, żebyśmy się trochę przeszły po niewielkim ogrodzie przy restauracji (to było za miastem).

— Nie — myślę sobie: — znów zacznie mnie mordować. Pewnie zebrała więcej wiadomości o mnie!

Odmówić jednak nie mogłam. Poszłam.

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

9

ROZDZIAŁ II

Nazajutrz po moim pierwszym zwycięstwie pod naszą stajnię podjechali samochodem dwaj panowie. Jeden z nich zapytał o właścicielkę. Panna Jadzia obliczała się właśnie w biurze z dostawcami owsa i ktoś poszedł po nią.

— To ja jestem właścicielką stajni — przedstawiła się Jadzia. — Czego pan sobie życzy?

— Chciałem się dowiedzieć, czy nie sprzedałaby pani tego „lacha", który wczoraj wygrał wyścig dwulatków?

— Nie mam „lachów" w swojej stajni — powiedziała panna Jadzia. Mam tylko wyścigowe konie!

— Mniejsza o to, niech będzie i tak — odpowiedział ów jegomość, wyrzucając potężne kłęby dymu ze swego cygara. Interesuje mnie więc ten wyścigowy koń. Coprawda nie wygląda na „cudo", ale mimo to gotów jestem go kupić, rzecz jasna, gdyby odpowiadała mi cena.

Byłem tak przerażony tą propozycją, że aż zadrżałem. Zacząłem stukać kopytami w ścianę, chcąc zwrócić na siebie uwagę panny Jadzi. Gdybym mógł się wtedy do niej odezwać!... Nie podobało mi się ponure spojrzenie tego człowieka...

— A jaka cena odpowiadałaby panu? — zapytała panna Jadzia.

— Ach — odpowiedział. — Powiedzmy — dwa tysiące. To i tak ogromna suma; nikt dziś nie zapłaci Pani tyle za dwulatka, zwłaszcza takiego, jak ten Demon.

Za to, co panna Jadzia teraz mu odpowiedziała, polubiłem ją jeszcze bardziej.

— Gdyby mi pan nawet proponował dwadzieścia tysięcy, nie dostałby pan i tak tego konia.

Mężczyzna żachnął się:

— Zmieni pani jeszcze swoje zdanie, i to być może już w krótkim czasie — powiedział ostro, i odszedł nie pożegnawszy się nawet.

Przybiegł Stary Sam.

— Cieszę się bardzo, panno Jadziu, że go pani odprawiła. To napewno jakiś gangster wyścigowy. Oni nie cofają się przed niczym, byle tylko ich koń wygrał. Ich pupile biegają z bukszynami, chore, kaszlące, zapisują ich do sześciu — siedmiu wyścigów miesięcznie, bez litości, bez odrobiny serca. Nie powinno się tych ludzi w ogóle wpuszczać na tor.

— Zabiła bym każdego, kto odważyłby się skrzywdzić Demona — powiedziała panna Jadzia.

Następnego ranka, gdy Jimmie wyprowadził mnie na ranną robotę i zrobiłem ostrzejszy galop, zobaczyłem dwuch mężczyzn, przy barierze. Mieli w ręku zegarki. Jimmie dał mi znak, bym szedł lekko.

Na drugi dzień Sam i panna Jadzia kazali mi galopować całe koło po piasku. Biegłem tak szybko, jak tylko mogłem, ale czułem, że nie było to owo właściwe wyścigowe tempo.

— Mam wrażenie, że dla Demona najodpowiedniejszy jest mokry tor — powiedziała po tym galopie panna Jadzia.

Chciałbym móc jej powiedzieć, że i sucha bieżnia nic mi nie przeszkadza, tylko że ja muszę mieć prawdziwy wyścig, by dać z siebie naprawdę wszystko. Tak bywa często z końmi. Ale nie mogłem niestety jej tego zakomunikować.

Humory nasze po mojej wygranej polepszyły się znacznie. Nie tylko zresztą i humory... Jimmie nosił teraz na codzień piękne ubranie, a nie zwykłe robocze portki. Panna Jadzia, jak mi powiedziano, dała mu 25 dolarów. Prawdziwi sportsmeni dają zawsze wygrywającemu dżokejowi specjalną premię, prócz należnych mu procentów. Jeśli dżokej przegra, otrzymuje tylko swoje 6 dolarów, które mu się należą; gdy więc dłuższy czas jeździ bez powodzenia, zużywa wszystko co zarobi na swe codzienne potrzeby, i stale klepie biedę.

Panna Jadzia i Sam ustalili już wyścigi, w których ja i Gladiator mieliśmy w przyszłości startować. Trafny dobór biegu to rzecz bardzo ważna i trudna. Właściciele i trenerzy nazywają to manażowaniem konia. Towarzystwa Wyścigów ogłaszają zawczasu warunki na cały sezon gonitw i właściciele stajen starają się wybrać takie wyścigi, które najbardziej odpowiadają danemu koniowi.

Dla mnie jednak długi czas nie mogli znaleźć nic odpowiedniego. Byłem przecież „błociarzem", a na błoto tym razem się nie zanosiło. W końcu jednak spadł deszcz i Sam powiedział, że będę startował w handicapie dwulatków.

Tej nocy stała się straszna rzecz. Do mnie weszło dwóch mężczyzn. Jednym z nich był Jack, a drugim ten, który chciał mnie niedawno kupić. Nim zorientowałem się, wetknęli mi coś do nosa i wyszli.

Na razie nic właściwie nie czułem. Dopiero później, w czasie wyścigu, poczułem, że nie mogę oddychać. Wyścigowy koń musi podczas biegu swobodnie oddychać. Biegłem ostatkiem sił, ale po prostu nie mogłem już przebierać nogami.

Mimo to jakoś dowlokłem się do celownika. — naturalnie ostatni! Byłem zakorkowany jak się okazało przez tych dwu łobuzów. Wetknęli mi do nosa delikatną gąbkę, która uniemożliwiła mi głęboki oddech. Ale najgorsze było, co mnie teraz miało spotkać.

KRONIKA SPORTOWA

Bokserzy z „kogutem na piersiach”

walczą przeciw doborowej ósemce polskiej

Jak to już w swoim czasie podawaliśmy w dniu 16 czerwca zostanie rozegrany w Łodzi pierwszy w historii boksu polskiego mecz z Francją. Sezon bokserski w Polsce właściwie już został zakończony i niejeden bokser zawiesił już spracowane rękawice na gwoździu. By uniknąć ewentualnych niespodzianek, zarząd PZB wyznaczył na dzień 4 czerwca w Warszawie eliminacje między najlepszymi pięściarzami, zmuszając ich w ten sposób do intensywnych treningów.

Przyjrzyjmy się jak przedstawia się skład zespołu, mającego rzekomo wyłonić drużynę reprezentacyjną, nietylko przeciw Francji, ale zkolei i przeciw Włochom.

W myśl życzeń PZB ujrzymy w Warszawie na ringu następujące pary: **Czerwiński—Jasiński, Koziołek — Sobkowiak, Czortek — Janowczyk, Kowalski — Woźniakiewicz, Kolczyński — Jańczak, Pisarski—Ożarek, Karolak—Szymura, Piłat—Doroba.**

Po usunięciu się z wagi muszej Sobkowiaka i rezygnacji Rotholca, wydaje się pewnym, **że najlepszą muchą w chwili obecnej jest Jasiński.** Młody Ślązak spisał się na mistrzostwach bokserskich w Łodzi wcale nieźle i przedewszystkim dowiódł swej bezspornej wyższości nad ambitnym poznaniakiem.

Sobkowiak jest lepszym **„kogutem” niż Koziołek.** O to nikt się nie będzie spierał, gdyż wszyscy pamiętamy rascynującą walkę Sobkowiaka z mistrzem Europy Sergo. Kwestią jest tylko, czy Sobkowiak jest w formie.

W piórkowej **murowanym reprezentantem jest Czortek,** dlatego też pobłażliwie traktujemy jego spotkanie z słabym Janowczykiem.

W lekkiej **Kowalski jest bez konkurencji.** Wyznaczono mu za przeciwnika do eliminacji Woźniakiewicza o którym wszyscy wiedzą, że jest bez formy, że nie trenuje. PZB zamyka na te sprawy oczy i kto wie czy nie spotka go za to przykry zawód: ambitny łodzianin może w ogóle nie stanąć do zawodów. A możeby tak wypróbować Polusa, który znów rozpoczął treningi.

W półśredniej **pozycja Kolczyńskiego jest... betonowa.** Inna sprawa, że w dniu 4 czerwca, gdy odbywać się będą eliminacje, Kolczyński będzie wracał do Europy. Jedno nas tylko interesuje: czy Kolczyński zwycięży w Ameryce i czy to nie odbędzie się kosztem pogruchotania pięści na dziwnie twardych czaszkach amerykanina.

W średniej **Pisarski nie ma konkurenta.** Ożarek może tylko go zmusić do większej uwagi, ale taki sparring na pewno się przyda.

W półciężkiej **dojdzie do ciekawego spotkania Szymura — Karolak.** Jak wiadomo w mistrzostwach grupowych Karolak pokonał Szymurę i to otworzyło mu drogę do tytułu mistrza Polski. Szymura jest zawodnikiem o kolosalnej rutynie i jeszcze względnie niedawno był jednym z najcenniejszych punktów naszej reprezentacji. Obecnie Szymura podobno ostro trenuje, a Karolak nie zechce łatwo oddać pierwszeństwa. A więc spotkanie musi być ciekawe.

Wreszcie w wadze ciężkiej **wyznaczono Dorobę na pożarcie Piłatowi.** Jeśli w mistrzostwach Polski Doroba, nie zważając na różnicę kilkunastu kilogramów stanął do walki—było to jedynie dowodem, że warszawianin jest zawodnikiem o dużej brawurze. Tym razem nie ma absolutnie żadnego powodu do... niepotrzebnej walki. **Reprezentantem będzie na pewno Piłat,** gdyż policjant śląski jest najlepszym w swej wadze. Czy Doroba ma jeszcze raz to potwierdzić? Po co?

Eliminacje warszawskie winny w sumie być imprezą bardzo ciekawą, a w cobie kanikuły staną się sensacją Warszawy. I do kas PZB wpłynie niewątpliwie poważna suma. (mg.)

Anglia - Jugosławia

W drugiej rundzie walk o puchar Davisa drużyna Anglii walczyć będzie z Jugosławią w Zagrzebiu w dn. 20—22 b. m.

W spotkaniu tym wystąpi w drużynie angielskiej tenisista Hare, którego Anglicy specjalnie sprowadzają ze Stanów Zjednoczonych. Hare i Shayes grać będą w grze pojedyńczej, a Hare — Wilde w grze podwójnej.

WIEDEŃ. Mistrz świata w łyżwiarstwie figurowym, wiedeńczyk Kaspar, powrócił do kraju po dłuższym pobycie w Ameryce. Warto nadmienić, że Kaspar dał trzy pokazy w New Yorku, które zgromadziły ponad 60.000 widzów.

HELSINGFORS. Jeden z najlepszych długodystansowych biegaczy finlandzkich, Lauri Lehtinen, pokonany został w tych dniach na dystansie 10 klm przez swego rodaka Laihorante w czasie 32:07 min.

11-ka piłkarzy belgijskich

na mecze w Polsce

BRUKSELA. Prezes komisji sportowej belgijskiego Zw. Piłki Nożnej zestawił skład drużyny na mecz z Polską. Skład przedstawia się następująco:

bramka: Christiens (Lierssche), rez. Artens U. St. Gilloise).

obrona: Haynan (Ol. Charleroi), Van den Stock (Anderlecht), rez. Vonche (U. St. G.).

pomoc: — Claessens, (Vankenhuysen U. St. G.), Lamquet (Anderlecht), rez. Levenberg (U. St. G.) oraz Van der Kerhoven (White Star).

atak: Henriet (Scharbeck), Vleminck, Van Kalenberg, Desment, Winnepenninx, Jackmayns i Weydisch (wszyscy z U. St. G.).

Z pośród wymienionych wyżej graczy — 9 reprezentowało Belgię w spotkaniach międzypaństwowych. Rekord wśród nich dzierży Claessens. 22-krotny internacjonał. Drużyna ta posiada najszybszy i najskuteczniejszy w Belgii atak, który w swoim czasie strzelił Warszawiance 6 bramek, acz alwiek gra trwała tylko 70 minut.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Najlepsi śląscy piłkarze

walczą z wicemistrzem Anglii

Kapitan sportowy śląskiego OZPN ustalił skład reprezentacji Śląska na mecz z wicemistrzem Anglii Wolverhampton Wanderers. Skład przedstawia się następująco:

Mrugała, Gemza - Kinowski, Bętkowski - Piec II - Dytko, Piec I - Piontek - Wostal - Wilimowski - Wodarz.

Rezerwa: Tatuś, Stolarczyk, Niedurny, Cebula.

W przedmeczu spotkania powyższego spotkają się drużyny Chorzowa i Gliwic. Drużyna Gliwic nieznacznie różni się od reprezentacji Śląska Opolskiego, a oparta jest na mistrzowskiej drużynie południowowschodnich Niemiec, Vorwärts Rosensport z Gliwic.

Noji pokonany na 1500 mtr.

Pogromcą był Staniszewski

Lekkoatletyczny mecz Warszawa - Poznań był imprezą ze wszech miar udaną.

Oto wyniki zaciekłej walki:

Techniczne wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

100 m. wygrał Trojan 2-gi (Warszawa) w czasie 11 sek. przed Ładnowskim (W), — 11 sek., Górzyńskim (Poznań) 11,3 sek. i Popkiem (P.).

400 m. wygrał Gąssowski (Warszawa) w czasie 49,7 sek., przed Metelskim (W) 51,4, Bajerleinem (P) 52,3 i Sokołowskim (P) 52,8.

W biegu na 1500 mtr. doszło do pojedynku pomiędzy Nojim i Staniszewskim (obaj Warszawa). Przez 1200 mtr. prowadził Noji, ale na 300 mtr przed metą Staniszewski finiszuje, Noji po...la mu się oderwać, ale później nie udało mu się już dojść Staniszewskiego, który kończy jako pierwszy bieg w czasie 3:59,8 sek. Czas Noji 4,02,8.

Trzecim był Swiniarski w czasie 4:07,2 przed Przybylskim 4:25,2.

W skoku o tyczce pierwsze dwa miejsca obsadziła również Warszawa. Pierwszym był Morończyk 3,70, a drugim Kluk 3,60. Trzeci Klemczak uzyskał 3,60, a Krawczyński miał 3,20

W kuli zwyciężył Gierutto 14,51 przed Fiedorukiem (obaj z Warszawy) 14,28, trzecim był Hoffman 1-szy 13,90 przed Turoniem 12,19.

Na 110 m. przez płotki pierwszym był poznańczyk Schmidt 15,3 przed Sulikowskim (W) 16,2, Gierutto (W) 16,3 i Małeckim (P) 18,9.

W skoku wdal wygrał Hoffman II-gi (P) 6,93 przed Stefanowiczem (W) 6,81, Schmidtem (P) 6,65 i Sulikowskim (W) 6,48.

W sztafecie 4×100 mtr. zwyciężyła Warszawa 44 sek. przed Poznaniem 44,1.

Poza konkursem Fiedoruk pobił rekord Polski w rzucie dyskiem oburącz, osiągając 77,15 m. lewą ręką uzyskał 34,41, a prawą 42,64. Dotychczasowy rekord Szydłowskiego wynosił 75,94½.

W ogólnej punktacji prowadzi Warszawa 47 pkt. przed Poznaniem. 27 pkt.

Legia - WLTK 3:2

W drugim dniu meczu tenisowego Legia — W. L. T. K. o drużynowe mistrzostwo Warszawy rozegrano następujące spotkania:

Warmiński pokonał Czajkowskiego 6:3, 7:5.

Para Czajkowski i Majewski wygrała z parą Biddle — Małcużyński w stosunku 7:5, 6:1.

Para Jędrzejowska — Baworowski pokonała parę Siodówna — Spychała 6:4, 6:1.

Ostatnie spotkanie Małcużyński — Majewski z stało przerwane z powodu ciemności przy stanie setów 1:1.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Legia 3:2.

„Zielony stół”

wydaje krzywdzące decyzje

Krzywdząca decyzja Komitetu Pucharowego Davisa pozbawiła tenis polski niebylejakich możliwości zwycięstwa nad drużyną włoską w Mediolanie. Panowie z Komitetu, kierując się absolutnie niezrozumiałymi względami znaleźli jakiś fantastyczny powód i w ten sposób zmusili nas do zrezygnowania z udziału w meczu z Włochami, Baworowskiego.

W tych warunkach niezbyt różowo przedstawiają się horoskopy najbliższego meczu Polski o puchar Davisa. Kapitan zw. PZ LT., p. Olchowicz ustalił skład następujący: Hebda, Tłoczyński i Spychała. Oczywiście, że rezygnując z Baworowskiego — jest to skład najlepszy, biorąc pod uwagę, że musimy również wyeliminować chorego Tarłowskiego.

Czy Polska ma szanse na zwycięstwo? Minimalne, ale... realne. W singlach grać będą Hebda i Tłoczyński, a w dublu najpewniej Tłoczyński — Spychała, gdyż trudno wymagać od Hebdy, by mógł grać trzy dni pod rząd i żądać odeń zwycięstw. W sprawie dublu decyzja zapadnie najpewniej w Mediolanie.

Możemy z równym powodzeniem wygrać 3:2 i przegrać w identycznym stosunku. Wszystko zależeć będzie od tego czy singliści nasi pokonają 34-letniego de Stefaniego i czy jedne mu z nich uda się zmusić do kapitulacji młodego i utalentowanego, Canepel'a. Widzieliśmy tego tenisistę w Warszawie, wtedy jednak był bez formy. Meldunki z Włoch wskazują, że Canepel znajduje się obecnie w znakomitej formie i jest ozkiem w głowie włoskiego kapitana. Gdy więc uda się wydrzeć młokosowi dwa punkty, mecz będzie wygrany.

Jedno jednak nie ulega wątpliwości: nasi tenisiści niewątpliwie staną do walki w poczuciu dużej odpowiedzialności i łatwo nie pozwolą sobie wydrzeć zwycięstwa. Nawiążą walkę i walczyć będą zaciekle o każdy punkt.

Anglia - Niemcy 6:3

Wspaniała gra Anglików gorąco oklaskiwana

BERLIN. W sobotę na stadionie olimpijskim w Berlinie wobec stu tysięcy widzów rozegrany został oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem, międzypaństwowy mecz piłkarski Anglia—Niemcy.

Anglicy ponownie wykazali swoją przewagę, bijąc zdecydowanie reprezentację Rzeszy 6:3 (4:2).

Anglicy mieli przez cały czas wyraźną przewagę. Serię bramek dla Anglii rozpoczął Bastin, zdobywając prowadzenie w 16 minucie. W kilka minut później Gellesch wyrównał przy niesłychanym entuzjaźmie olbrzymich tłumów, zgromadzonych na stadionie.

Anglicy nie przejmują się zbytnio i przez Broome strzelają dwie dalsze bramki, które właściwie zadecydowały już o losach spotkania. Na kilka minut przed przerwą Matthews podwyższa wynik do 4:1 dla Anglii.

Niemcy rzucają wszystko na jedną szalę i w 44 minucie udaje im się zdobyć drugą bramkę przez Gauchela.

Po zmianie pól Niemcy rozpoczynają gwałtownie ataki na bramkę angielską. Jeden z tych ataków kończy się trzecią bramką. Ale to był ostatni sukces niemiecki. Anglicy rewanżują się 6-ą bramką, ustalając wynik dnia.

Warto zaznaczyć, że do Berlina przybyło na mecz 60 pociągów popularnych ze wszystkich stron Rzeszy. Dziesiątki tysięcy widzów nie mogło się dostać nastadionie z powodu braku miejsc.

Z wędrówek reportera po Warszawie

Ciężka praca armii listonoszów

Tajemnicze wędrówki listów — Jakimi drogami docierają one do adresatów

Gdy wrzucamy do wiszącej na ulicy skrzynki pocztowej list, z całą pewnością nie zastanawiamy się wcale nad tym, jakie koleje będzie on przechodzić, nim trafi do rąk tej osoby, do której został zaadresowany. A droga ta jest bardzo skomplikowana i mozolna. Odsłońmy więc tajemnicę pracy Poczty i odbędźmy wraz z naszym listem wędrówkę po wszystkich działach urzędu, przez które musi on przejść.

PRACA W ROZDZIELNI.

Mały, zielony „Fiacik" pocztowy gromadzi w swym wnętrzu zdejmowane przez funkcjonariuszy z puszek worki z listami. Po przyjeździe do urzędu cała zawartość idzie do t. zw. rozdzielni, gdzie urzędnicy po sprawdzeniu, czy ilość listów zgadza się z cyfrą, podaną w sporządzonym wykazie, rozdzielają je na zwykłe i polecone, które nadchodzą innymi zupełnie drogami. Stąd listy odchodzą następnie do ostemplowania.

Tu zaznaczyć trzeba, iż bardzo wiele trudu i pracy sprawiają urzędnikom źle przyklejone na kopertach znaczki. W zasadzie powinien on być przylepiony u góry, z prawej strony koperty. Wiele osób, nie zastanawiając się wcale, przykleja jednak znaczki w zgoła dowolnych miejscach. Rzecz prosta, list taki nie może iść pod stempel maszyny i wymaga ręcznego odbicia pieczęci. Maszyna elektryczna stempluje około 500 listów na minutę.

Niezależnie od tego wiele kłopotu sprawiają również listy, posiadające mały format, które „uciekają" po prostu z maszyny. No, ale na to nie ma już rady!

Całą korespondencję, przeznaczoną dla stolicy, trzeba następnie rozdzielić według poszczególnych dzielnic miasta.

ARMIA LISTONOSZÓW.

Po rozdzieleniu listy, związane w paczki, przechodzą do skrytek, skąd wybierają je listonosze dzielnicowi, segregując je sobie według rejonów, których każda dzielnica ma 8. Wychodzą oni na miasto trzy razy: o 8-ej, 12-ej i 17.30. Ogółem wędruje ich rano na miasto ponad 300-tu, później około 160-ciu.

Prócz listonoszów, roznoszących listy zwykłe, są także przeznaczeni specjalnie do „expresów" i poczty dyplomatycznej. Przez ręce funkcjonariuszów pocztowych przepływa w ciągu dnia nieraz około 200.000 listów. Jest to cyfra doprawdy astronomiczna!

DROGA LISTÓW POLECONYCH.

Jeśli chodzi o drogę listów poleconych, przedstawia się ona trochę inaczej. Po wyjęciu z worków, sprawdzeniu z wykazem, pokwitowaniu i ostemplowaniu, idą one do osobnych rozdzielni, gdzie zostają rozsegregowane na działy. Działów tych jest sześć: 1) przesyłek za zaliczeniem pocztowym, 2) nieopłaconych, 3) poleconych krajowych, 4) poleconych zagranicznych, 5) oclonych, 6) expresowych. Wszystkie z nich doręczane są adresatom wyłącznie za pokwitowaniem.

Niezależnie od tego listonosze obowiązani są składać codziennie raporty kontrolerowi.

Prócz tych działów jest jeszcze specjalny, przeznaczony dla listów niedoręczalnych. Instytucje wojskowe, rządowe i samorządowe posiadają swoje własne, przeznaczone wyłącznie tylko dla siebie, skrytki. Widzimy więc, iż list nasz, zanim dostał się do adresata, przejść musiał przez bardzo wiele rąk urzędników Poczty.

Droga ta wcale nie jest łatwa do przebycia. Obowiązkiem każdego z nas jest jaknajwiększe ułatwienie funkcjonariuszom pocztowym ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Umawiamy się więc, iż od dnia dzisiejszego przyklejać będziemy znaczki prawidłowo i na wszystkich kopertach, umieścimy zawsze numer dzielnicy.

Jest to przecież głupstwo, a jednak dla przeciążonego pracą segregatora posiada bardzo wielkie znaczenie.

(rozw.)

Miliony... uwiodły ks. Michała

Sensacyjne kulisy nowego romansu ks. Michała Rudego

Rozstaniu ks. Michała Radziwiłła z panią Suchestow, (a raczej ucieczce jego od niej), prasa zagraniczna poświęca wiele miejsca.

Jeden z dzienników angielskich podaje, że jeszcze w lutym b. r. gdy książę obchodził 68-letnią rocznicę swoich urodzin, narzeczeni odbywali długie przejażdżki samochodem po Riwierze. Stale widziano ich razem i książę wywierał wrażenie człowieka zakochanego i szczęśliwego.

Nagle na horyzoncie pojawiła się pani Davson, bardzo bogata owdowiała Angielka, licząca 60 lat. Sędziwy arystokrata polski przypadł do gustu pani Davson, polującej na męża z mitrą książęcą.

Pani Suchestow od razu zorientowała się w niebezpieczeństwie i zrozumiała, że jedynie natychmiastowy wyjazd z Monte Carlo może uratować księcia przed zakusami Angielki. Pani Suchestow zastawiła więc swą biżuterię i za zdobyte w ten sposób pieniądze wyjechała z księciem z Monte Carlo.

Sędziwa Angielka nie zamierzała jednak ustąpić. Udała się w ślad za narzeczonymi do Paryża, gdzie zatrzymała się w tym samym luksusowym hotelu co oni. Między 35-letnią panią Suchestow i 60-letnią p. Davson rozpoczęła się zacięta walka o osobę starego arystokraty. Siły rywalek były jednak nie równe. Pani Suchestow była młodsza i ładniejsza, ale Angielka posiadała miliony, które w końcu zwyciężyły. I pewnego dnia książę znikł, zostawiając panią Suchestow z 14.000 fr. długów w hotelu.

Energiczna pani Davson uprowadziła księcia do Anglii. Przed odjazdem książę oświadczył narzeczonej, że udaje się do Anglii dla otrzymania należnych mu rzekomo pieniędzy, aby mógł ją poślubić. Tymczasem obecnie o powrocie nie myśli.

Działający rzekomo w imieniu księcia jego przyjaciel Anglik, major Davson oświadczył przedstawicielom prasy, że wróci przed kilkoma dniami z Warszawy, gdzie konferował z adwokatem Radziwiłła w sprawie wydostania pewnych funduszów z wielkiego majątku księcia na zapłacenie niektórych długów, a także na zaspokojenie pretensji materialnych p. Suchestow.

Rozwiązania sojuszu z Moskwą

domagają się Niemcy sudeccy

LONDYN. Wczorajsza poranna prasa londyńska omawia szeroko pobyt Konrada Henleina w Londynie.

Dyplomatyczny korespondent dziennika „Daily Telegraph" wywodzi, że wybitni politycy angielscy, a w tej liczbie pierwszy dyplomatyczny doradca rządu, sir Robert Vansittart, mieli sposobność przedstawić Henleinowi punkt widzenia rządu angielskiego na program Niemców sudeckich, dzięki czemu Henlein miał możność dokładnego poznania opinii angielskiej w tej sprawie.

Jak donosi „Daily Express", Henlein oświadczyć miał w rozmowie z sir Vansittartem, że Niemcy sudeccy nie ustaną w swych żądaniach dopóki obszar Sudetów nie otrzyma całkowitej autonomii.

Henlein wyrazić miał również zdanie, że rozwiązanie sojuszu czechosłowacko - sowieckiego staje się koniecznością dla Pragi.

ŻĄDAMY KOLONIJ!

Tłum w obronie pastwiska

Kilka osób odniosło rany

Z Rawy Ruskiej donoszą: Do krwawego incydentu doszło w Wólce Mazowieckiej pow. Rawa Ruska.

Tłum miejscowych włościan napadł na pracowników, którzy przygotowali zalesienie terenu, służącego dotychczas jako pastwisko gromadzkie.

Doszło do starcia z policją, która w obronie własnej użyła broni palnej. Kilka osób zostało rannych. Jeden z rannych zmarł w szpitalu.

Uzbrojone bandy w Palestynie

napadają na drogach publicznych

JEROZOLIMA. Akty terrorystyczne uzbrojonych band nie ustają.

Arabski autobus został przez nie ograbiony, przy czym jeden pasażer odniósł rany.

Donoszą również o nowych napadach na kolonie żydowskie i o uszkodzeniu przewodów telefonicznych w rejonie Beersheba. Trzy osoby zostały zabite, wiele jest rannych.

Proces sławnego tenisisty

odbył się przy drzwiach zamkniętych

PARYŻ. Havas donosi z Berlina, że słynny tenisista niemiecki baron Gotfried von Cramm stanął przed trybunałem pod zarzutem popełnienia przestępstwa z art. 175.

Na sprawie nie ma żadnego świadka. Prokurator postawił wniosek o zamknięcie drzwi i wydalenie z sali wszystkich dziennikarzy.

Cramm został skazany na rok więzienia.

Straszliwe trzęsienie ziemi

Budynki znikły z powierzchni

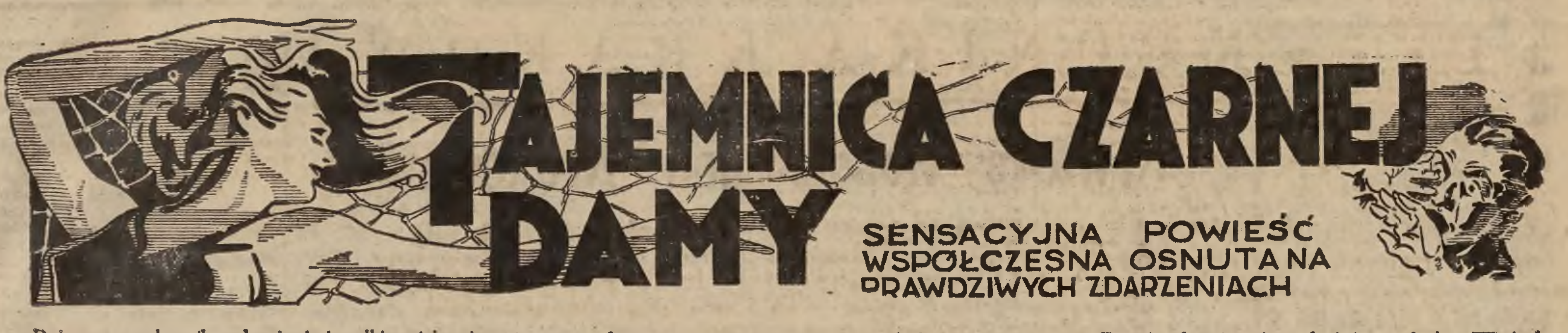
SIDNEY. Południowo wschodnie wybrzeże Nowej Gwinei nawiedzone zostało straszliwym trzęsieniem ziemi w piątek.

W Samarai, droga wiodąca wzdłuż wybrzeża morskiego zniszczona została przez olbrzymie fale i znajdujące się w pobliżu niej składy towarowe znikły z powierzchni ziemi.

Z okręgu kopalń złota w Bulaua dochodzą również wieści o silnym trzęsieniu ziemi. Liczba ofiar w ludziach jest dotychczas nieznana.

Wstrząs był tak wielki, że sejsmograf ustawiony w obserwatorium w Sidney przestał działać.

Wskutek otrzymanych wiadomości minister australijski Hughes zamierza w najbliższych dniach udać się do Nowej Gwinei, ażeby naocznie zorientować się w rozmiarach katastrofy i zarządzić przeniesienie stolicy obszaru mandatowego Nowej Gwinei, miasta Rabaul, nawiedzanego w ostatnich czasach kilkakrotnie przez katastrofy, w inne bardziej spokojne miejsce.



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Inspektor Puchała zawiadomił telefonicznie posterunek policji w Sosnówce, by pani Zabluczyna stawiła się natychmiast w Urzędzie Śledczym. Od niej dowiedział się Puchała, że Zabluka miał podjąć większą sumę pieniędzy w banku Rolnym. Inspektor Puchała udał się więc do banku, gdzie po dokładnym śledztwie zdołał dowiedzieć się, iż Zabluka był w banku w towarzystwie jakiejś młodej damy i podjął sumę 200.000 złotych.

Po nieprzespanej nocy przybyła pani Poradzka do Warszawy, gdzie zgłosiła się w urzędzie śledczym. Tu przywitał ją inspektor Puchała, i, zanim począł ją badać, rzekł:

— Nie wiem, czy powinna pani tak rozpaczać z powodu zaginięcia jej męża...

Pani Poradzka przybyła do urzędu śledczego, gdzie inspektor Puchała rozpoczął śledztwo. Inspektor Puchała zdołał wydostać od niej, ze w Zakopanem bawiła w towarzystwie Mariana Kaczorka. Na dźwięk tego nazwiska zerwał się inspektor Kaczorek z miejsca i krzyknął: Marian Kaczorek? Boże co się dzieje?

Pani Poradzka podała nazwisko Kaczorka i opowiedziała w jaki sposób zawarła z nim znajomość: inspektor Puchała podejrzewał ją o to, że jest wspólniczką bandy przestępców.

Gdyby ktoś śmiał uderzyć panią Halinę łomem po głowie, — nie podziałałoby to tak na nią, jak ostatnie słowa Puchały... A więc podejrzewa o to, że jest wspólniczką starego, doświadczonego aferzysty, że brała udział w jego wyczynach...

Ta myśl była dla niej straszniejsza, aniżeli wszystko: to sprawiło, że zupełnie zapomniała o pierwotnym celu swego przybycia do Warszawy. Zapomniała w ciągu jednej chwili o tajemniczym wydarzeniu w jej mieszkaniu, o zaginięciu męża. Ta jedna myśl zasłoniła sobą wszystko: siedziała teraz, jak przygłuszona. Wydawało jej się, jak gdyby wpadła w jakąś otchłań, jak gdyby jakiś niezwykły ciężar przytłoczył ją sobą...

Zadrżała na krześle, które zawahało się pod nią. Inspektor Puchała podał jej szklankę wody, która stała w karafce obok niego na stole.

Pani Halina wypiła wodę jednym haustem. Jej zamglone oczy otworzyły się znowu szeroko, i ożywiły się. Puchała czekał, póki wróci do siebie. Wyraz jej twarzy, gdy ujrzała przed sobą fotografię Kaczorka w albumie przestępców, stał się dla inspektora niezbitym dowodem, że jest na dobrym tropie, że w końcu otrzymał pierwsze nici dla zbadania tego niezwykłego wypadku...

Jest rzeczą jasną, że w biegu wypadków musiała zaciążyć również i ręka Kaczorka. Pani Halina jest zapewne ofiarą... Czemu jednak tak wahała się, zanim podała nazwisko Kaczorka? Jak słabo interesuje się swym zaginionym mężem! Gdyby jeszcze zdążyli aresztować w Zakopanem Kaczorka!

Widząc, że pani Halina uspokoiła się po pierwszym wstrząsie, wznowił śledztwo.

— A więc uspokoiła się już pani? — spytał się grzecznie.

Sądzi, że kpi z niej i dlatego nie odpowiada. W duszy jej narasta gniew na tego inspektora policji.

— A więc — ciągnie Puchała dalej. — Wobec tego, że pani już wie kim jest Marian Kaczorek, proszę mi powiedzieć, co go łączy z pani mężem?

— Nie mam o niczym pojęcia — wybuchła panin Poradzka płaczem, obawiając się, by sprawa jej stosunków z Kaczorkiem nie ujawniła się. — O co panu chodzi? Czemu znęca się pan nade mną? Nie spałam całą noc...

— Wobec tego! — wstał Puchała, — możemy odłożyć naszą rozmowę na wieczór, albo jeśli pani woli, nawet do jutra...

Złość do niego minęła, eintatso słowa zwolniły ją z ciężaru, który na niej zaciążył. Poczuła się pełna świeżej energii. W końcu wyzwoliła się spod brzemienia tych pytań, na które nie potrafi naprawdę odpowiedzieć.

Otarła z czoła pot chusteczką, zerwała się z krzesła i powiedziała:

— Wobec tego, do widzenia...

Inspektor Puchała zagrodził jej jednak drogę ze słowami:

— Nie, moja pani, nie żegnamy się jeszcze...

Odsunęła się wystraszona: jej oczy biegają wystraszone:

— Panie inspektorze! Cóż to oznacza?

— Wyraziła pani chęć wypoczynku — spogląda jej prosto w oczy. — Proszę bardzo, i to jak długo pani pragnie. Ale tylko tu, na miejscu...

— Cóż to ma oznaczać? — ogarnął ją znowu strach. Czy nie mam własnego domu?

— Tymczasem — niestety, nasze ściany zastąpią pani dom — powiedział stanowczo.

— Aresztuje mnie pan? — zawahała się pani Halina, i zbolałym głosem zawołała: — Czemu pan mnie aresztuje? Mój Boże!

— Niestety, muszę tak postąpić... — pozwolił jej oprzeć się na swym ramieniu, by nie upadła.

Nacisnął dzwonek, do pokoju wszedł urzędnik, któremu wydał krótkie polecenie:

— Wprowadzić panią Poradzką do osobnej celi...

Pani Halina usłyszawszy to polecenie, wpadła w furię. Miotała się, jak w napadzie szału, załamała ręce i krzyczała:

— Czemu to? Dlaczego? Zlitujcie się nad moimi dziećmi! Przecież pozostały same bez opieki w Zakopanem... Czemu się tak stało?

— Pani Poradzka, proszę uspokoić się. Nic się jej dzieciom nie stanie. Każę je przywieźć do Warszawy i zostaną pod opieką rodziny...

Ale pani Halina nie słyszy jego słów. Jej histeryczny krzyk rośnie coraz bardziej.

Pan inspektor Puchała znowu nacisnął dzwonek. Do pokoju weszło dwóch urzędników. We trójkę z trudem dają sobie radę i wyprowadzają ją z gabinetu inspektora.

Dopiero w małej, wąskiej celi, słysząc, jak zamykają za nią na klucz drzwi, z małym okienkiem judaszowym — uspokoiła się pani Halina. Ale był to spokój człowieka, który znalazł się oko w oko z wielkim nieszczęściem, i który nie może znaleźć wyjścia z sytuacji...

Długo pozostaje tak, jak gdyby w oniemieniu, po tym opada na ławkę, która ma służyć dla niej jako łóżko. Dopiero teraz zauważyła, że zabrano jej wszystko: torebkę, szpilki, nawet pasek do sukienki gdzieś zostawiła...

Rozejrzała się niespokojnie wokoło. W judaszowym okienku ukazało się oko i nos strażnika, który spacerował po korytarzu.

Pani Halina oparła głowę na dłoniach, trwa nieruchomo. Powoli umysł jej poczyna znowu pracować, z jej serca wyrywa się westchnienie:

— Boże, czemuś mnie tak surowo ukarał! — łka cicho.

Ach, gdyby spotkała Mariana — zerwała się nagle z miejsca. Mój Boże, kto był jej kochankiem! Przestępca! Teraz wszyscy dowiedzą się o tym. Halina Poradzka żyła z człowiekiem z podziemi! Jest skompromitowana w oczach wszystkich...

Nagle myśli jej urwały się. Mimowoli spojrzała na swą lewą rękę, którą oparła na ławce. I nie może oderwać wzroku: jak dziwnie wygląda ten palec... Czyżby gdzieś zagubiła brylant, który otrzymała w dziesiątą rocznicę ślubu od Seweryna?

Twarz jej rozgorzała: zrodziło się nowe podejrzenie. Przypomniała sobie Mariana... Jak to wczoraj pieścił jej dłoń, bawił się jej palcami! Całował je! Przecież to zwykły przestępca i nie naprózno bawił się jej palcami...

Nie mając innej rady w tej rozpaczliwej sytuacji, nie mogąc inaczej ratować siebie z tej niechybnej kompromitacji, jaka ją oczekuje — uległa jednej silnej, niezłomnej myśli.

— Tak — postanowiła. — Tylko w taki sposób będzie mogła zmyć ze siebie piętno hańby...

Na wpół obłąkana poczęła zrywać na sobie wszystko, suknie, pończochy, koszulę, aż stanęła prawie zupełnie naga i związała z sukni sznur...

Widzi przed sobą tylko kraty. Kraty ciągną ja jak magnes. Już prawie naga przysunęła ławkę do okna i poczęła wiązać na niej swą suknię!..

(Dalszy ciąg jutro).



Tadeusz zrozumiał, że ta kobieta nie pozwoli mu swym gadulstwem wypocząć i wyspać się. A on jest przecież taki senny... Zmęczony...

— Ale trudno — pomyślał Tadeusz. — Jest obecnie w takiej sytuacji, że nie ma innej rady. Pani Cieplińska pościeliła dlań czyste, wygodne posłanie... W domu jest ciepło i przyjemnie. Jest co prawda zmęczony, wyczerpany, ale nie może znów wyjść z mieszkania i udać się na tułaczkę w obcej, nieznanej okolicy, gdzie z każdej strony czyha nań niebezpieczeństwo.

Ale jak się od tej kobiety odczepić?

Jej oczy wyrażają wiele. Opowiadają przede wszystkim o tym, że w nich gorze nie zaspokojona żądza, tęsknota do silnych ramion mężczyzny.

W końcu ogoliła jego twarz.

— No, proszę patrzeć, czy jestem kiepskim fryzjerem — wskazała mu pani Cieplińska lusterko. — Ach, jaki pan jest teraz ładny. Zupełnie inny mężczyzna, odmłodniał pan chyba o jakieś dwadzieścia lat. No, dobranoc. Czy mam zgasić światło, czy pan sam je zgasi?

— Dziękuję, serdecznie dziękuję, sam już zgaszę.

Nie chce z nią pozostać w jednym pokoju. Jak chętnie usnąłby już. Niech wejdzie do drugiego pokoju, może uśnie i zapomni o nim.

— Dobranoc panie Zbyszku.

— Dobranoc pani Stanisławo.

— Czy podoba się panu moje imię? — uśmiechnęła się, stojąc na progu.

— Tak, podoba mi się, to brzmi tak ładnie: Stanisławo, Stasiu...

Powtórzyła mu jeszcze raz „dobranoc" i wyszła do sąsiedniego pokoju.

Tadeusz rozebrał się szybko i zgasił lampę na stole. Gdy już był w łóżku, ogarnęło go błogie uczucie...

Trzy godziny temu nie marzył jeszcze o takim szczęściu. Bułki, mleko, miękkie posłanie. Wyciągnął się w łóżku i westchnął z zachwytu.

— Dawno już nie miał takiego posłania. Jego zmęczone członki wyprostowują się, a oczy zamykają się ze zmęczenia.

Poczyna drzemać. Ale nagle zbudził go z drzemki cichy szmer.

Otworzył szeroko oczy i wnet poczuł jakie ciężkie sapanie. Ten oddech dochodzi go z coraz bliższej odległości.

— Co teraz począć? — przykro mu nagle. — Oczy kleją się ze zmęczenia. Nie może jej przecież odpychać od siebie. Nie może przecież odpłacić niewdzięcznością za jej dobre, matczyne serce, za jej ludzki stosunek do niego.

Jest jednak po ostatnich przeżyciach złamany. Może tylko udawać, że śpi, że śpi snem kamiennym.

Tadeusz leży nieruchomo, usiłuje chrapać miarowo, jak gdyby spał.

I oto stało się to, czego oczekiwał, ale co jest dlań w tej chwili utrapieniem.

Po ciężkiej bitwie trudno zaspokoić pragnienie tęskniącej kobiety.

Nagle poczuł Tadeusz przy swym posłaniu ciepło, które bije z na wpół nagiego ciała pani Stanisławy. Poczuł jej drżącą dłoń na swym czole.

Głaszcze jego czoło, jego włosy i słyszy jak szepce:

— Zbyszku, mój Zbyszku...

Po tym poczuł jej palący oddech na swej twarzy. Jej wargi przywarły do jego ust.

— Zbyszku, drogi mój Zbyszku!

Leży, jak gdyby skamieniały. Oddycha miarowo, tak jak gdyby wciąż jeszcze spał.

Całuje jego szyję, jego piersi. Po tym siada przy nim i poczyna całować jego na wpół otwarte usta..

— Zbyszku, Zbyszku, no otwórz twoje piękne oczy... Mój chłopcze, czy nie czujesz że jestem przy tobie?.. Że całuję ciebie, twoje usta?

Tadeusz czyni nadludzki wysiłek, by opanować siebie, aby przemóc swą żądzę... Ale nie może dłużej oprzeć się gorącym pocałunkom pani Cieplińskiej.

Nad ranem obudził się Tadeusz nagle. Usłyszał silne pukanie do okna.

Pani Cieplińska spała jeeszcze smacznie. Dłoń jej spoczywała pod głową, drugą dłoń oparła na swej piersi.

— Któż to może pukać o tej porze? — zaniepokoił się silnie Tadeusz.

Począł budzić panią Stanisławę.

Otworzyła oczy i gdy go spostrzgła, twarz jej zajaśniała uśmiechem. Ale uśmiech znikł w chwili, gdy usłyszała silne pukanie (c. d. n.)

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w poniedziałek z powodu przedstawień szkolnych — wieczorem przedstawienia nie będzie.

„MARIELLA" sztuka Ksith Winter'a będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. W roli tytułowej wystąpi Zofia Jaroszewska W innych: R. Pałowska, Klońska, Modzelewski, Fabisiak, Kaliszewski Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. Józefa Karbowskiego.

Teatr Bagatela

Cyrulik Warszawski w Bagateli

Dnia 26 i 27 maja wystąpi na scenie teatru Bagatela najlepszy dziś w Polsce zespół artystyczny Cyrulika Warszawskiego w świetnej rewii „Oś Kraków-Bagatela". Udział biorą Stefcia Gorsk „ Kazimierz Krukowski, Ludwik Lawiński, Marian Rentgen, Leon Boruńsk oraz inni.

RADIO

Poniedziałek 15 maja 1938

6.15 Audycja poranna 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Od warsztatu do warsztatu 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej 12.03 Audycja południowa, 13.45 Płyty, 14.45 Wiadomości bieżące, 14.50 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej, 15.05 Audycja dla dzieci, 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze 15.45 Z pieśnią po kraju 16.15 Suity— w wyk. ork Rozgłośni Wileńskiej, 16.50 Pogadanka aktualna 17.15 Konc. kameral. 17.50 Wiadomości sportowe, 18.10 Lokalne wiadomości sportowe, 18.15 Koncert 18.40 „Wymierające zwierzęta" 18.55 Program na dzień następny 19.30 Audycja żołnierska 19 50 Pogadanka aktualna, 20 Koncert rozrywkowy w przerwie ok. godz. 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna z Warszawy, 21.40 Nowości literackie, 22.00 Koncert orkiestry P. E., 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego przegląd prasy i komunikat meteorologiczny, 23.00 Płyty.

REPERTUAR KIN:

ADRIA; „Życie ulicy" i „Na krawędzi życia"
APOLLO: „Ósma żona Sinobrodego"
ATLANTIC: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" i „Kid Galahad"
BAGATELA: „Ostatni akord" i „Folies Bergeres"
DOM ŻOŁNIERZA: „Ich stu i ona jedna"
L. O. P. P.: „Moje szczęście to ty"
MUZEUM: „Dyplomatyczna żona"
PROMIEŃ: „Ubóstwiana"
STELLA: „Robert i Gloria"
SZTUKA: „Wrzos"
ŚWIT: „Tygrys Esznapuru"
UCIECHA: „Fortancerka"
WANDA: „Zawiniłam"
ZORZA: „Romeo i Julia"
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Adriatyk"

Nocny dyżur aptek

Pod Białym Orłem, Rynek Gł. Linia A—B 45. Czesława Michalika, ul. Łobzowska 8, Pod Aniołem Stróżem, ul. Kościuszki 18. M. Sternbacha, ul. Dietla 6. Pod Swiętą Kingą ul. Grzegórzecka 9.

Nocny dyżur lekarzy

Bochner Helena, Krasińskiego 5, tel 180-86
Friedner Fryderyk, Lelewela 12.
Pleszowski I., Starowiślna.17, tel. 188-00
Osiek B., Rynek Gł. 23, tel. 141-68.

Za nieuporządkowanie strychów ukarało starostwo grodzkie 21 osób grzywnami od 5 — 20 zł.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawe wesele pod Krakowem

Dnia 16 listopada ub. r. został zawiadomiony posterunek PP. w Zabierzowie, że w Woli Zabierzowskiej został zastrzelony z karabinu Filip Drożdzewicz. Przeprowadzone natychmmiast dochodzenia ustaliły, że sprawcą morderstwa jest Jan Wesołowski, który w towarzystwie innych jeszcze kompanów przybył na wesele w Woli Zabierzowskiej. Znajdujący się z nim w towarzystwie już obecnie nie żyjący Andrzej Marchewka z wydobytym nożem groził uczestnikom zabawy, że ich wszystkich wymorduje, tuż za nim szedł Wesołowski z uciętym karabinem.

Widząc co się dzieje Drożdziewicz wybiegł wraz towarzyszami przed dom, by awanturujących się uspokoić i rozpędzić.

Na to śp. Marchewka począł się cofać, lecz Wesołowski zatrzymał go. pobiegł do śp Filipa Drożdziewicza, z niewielkiej odległości zmierzył do niego z karabinu i wystrzelił. Wówczas Drożdzewicz począł uciekać, lecz Wesołowski strzelił do niego jeszcze kilkakrotnie i zbiegł. Po strzałach Wesołowskiego, Drożdzewicz upadł na ziemię i niedługo potem zmarł Osk. Wesołowski zabił Drożdzewicza za to, że Drożdzewicz wyrzucił go w dniu 1 listopada ub. r. z zabawy weselnej.

Za ten czyn został Wesołowski oskarżony o zabójstwo i we wtorek dnia 17 maja stanie przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie.

Obrony Wesołowskiego podjął się adw. dr. Artur Kruh.

Młodociani zabójcy skazani na więzienie

w sądzie krakowskim

Onegdaj odbyła się rozprawa przed sądem okręgowym karnym w Krakowie przeciw Władysławowi Kowalskiemu i Józefowi Morawieckiemu z Żarek, pow. chrzanowskiego, którzy na tle sporu o dziewczęta dokonali zabójstwa we wsi Zagórze, pow chrzanowskiego,

Dnia 9 stycznia br. Kowalski mając żal do śp. Franciszka Sojki a spotkawszy go strzelił kilkakrotnie w jego stronę kładąc go trupem na miejscu. Morawiecki stał pod zarzutem, że udzielił Kowalskiemu pomocy przez wręczenie mu rewolweru wołając do Kowalskiego „bierz rewolwer i strzelaj". Nadmienić należy, że Kowalski liczy lat 19, a Morawiecki lat 17.

Sąd skazał Kowalskiego na 12 miesięcy więzienia zawieszając mu karę na lat 2, a Morawieckiego sąd oddał do domu poprawy.

Rozprawie przew. s. o. dr. Konopka, osk. prok. dr. Merczyński bronił adw. dr. Seweryn Gottlieb zaś Morawieckiego z urzędu adw. dr. Knellerowa.

Nieudałe szantaże „Klubu siedmiu"

We środę aresztowany został Zenon Pytel pod zarzutem wymuszenia. Wysłał on mianowicie do żony redaktora Szyszko-Bohusza w imieniu „Klubu siedmiu" list, żądając przesłania przez służącą na oznaczone miejsce 200 zł. W chwili jednak, gdy przyszedł tam został aresztowany.

Okazuje się. że nie był to jedyny występ zatrzymanego. A to we środę 11 maja wrzucono do puszki listowej mieszkania p. Kamili Bossowskiej, matki profesora uniwersytetu poznańskiego przy Rynku Gł. 7 list, w którym „Klub siedmiu" żądał złożenia we wskazanym miejscu 150 zł. a w razie niewykonania tego grożąc zabójstwem. Wracająca z zakupów służąca zauważyła, że list wrzucił do puszki mężczyzna ubrany w jasny płaszcz.

List ten też został złożony władzom śledczym.

Uwolnienie 65-letniego gospodarza

o kradzież siana

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się onegdaj rozprawa przeciwko Bułatowi Grzegorzowi, gospodarzowi, zamieszkałemu w Niepołomicach, oskarżonemu o to, że z lasu w Grodkowicach zabrał na szkodę właściciela dóbr Żelińskiego kilkanaście metrów siana.

Sąd I. instancji opierając się na zeznaniach świadków, że rozpoznali siano pochodzące z lasu Grodkowickiego, zasądził oskarżonego na karę więzienia przez 6 m esięcy.

Sąd Apelacyjny w Krakowie po przeprowadzeniu sprawy i przesłuchaniu świadków, którzy stwierdzili, że oskarżony miał swoje siano z własnego gospodarstwa 5-cio morgowego, a ponadto. że niemożliwym jest, ażeby oskarżony mógł przynieść siano z lasu grodkowickiego, odległego od jego domostwa o 4 kilometry, albowiem jest starcem liczącym lat 65, a ponadto cierpi na astmę, wobec czego niemożliwym jest, żeby odbył taką drogę z lasu grodkowickiego do swego domu i oskarżonego Bułata w zupełności uwolnił od winy i kary

Bronił adw. Bernard Pleszowski.

Aresztowanie właścicielki „Zakładu Przyrodo-leczniczego"

W piątek została przytrzymana i na polecenie sędziego śledczego osadzona w areszcie znana na terenie Śląska znachorka, niejaka Marmolowa, właścicielka zakładu przyrodo-leczniczego w Katowicach przy ul. Pocztowej.

W „zakładzie" przeprowadzono rewizję, w czasie której zakwestjowano wielki zapas ulotek reklamowych, propagujących wszelkiego rodzaju zioła, jako najskuteczniejsze leki na wszystkie choroby trapiące ludzkość.

Marmolowa leczyła przeważnie w drodze korespondecyjnej przepisując pacjentom leki z ziół wedle własnego „widzimisię".

Kraków - swojej artylerii

W dniu 29 bm. odbędzie się w Krakowie uroczystość wręczenia przez komitet obywatelski czterech sztandarów formacjom artylerii. Zawiązany swego czasu komitet obywatelski pod przewodn. prez. m. dra Kaplickiego ufundował wymienione sztandary w artystycznym wykonaniu z najlepszych materiałów z b. sutymi haftami ze szczerego złota.

Ze sportu

Wyniki ostatnich zawodów

Liga PZPN.

Wisła — Ruch 3:1
Warszawianka — Śmigły 6:2
Ł. K. S. — Polonia 3:2
Pogoń — Warta 1:1
A. K. S. — Cracovia 5:1

Mistrzostwo ligi okręgowej

Nadwiślan — Fablok 1:8
Podgórze — Krowodrza 3:1
Grzegórzecki — Chełmek 1:4
Korona — Olsza 3:3
Wisła I.b. — Wawel 6:1
Cracovia I.b. — Garbarnia 1:1
Zwierzyniecki — Tarnovia 2:1

Mistrzostwo klasy A.

Prądniczanka — Jutrzenka 4:0
Unia — Rakowiczanka 5:0
Łobzowianka — Nowowiejski 0:4
Wisła II — Cracovia II 4:2
Makkabi — Ż.K.S. Katowice 2:1

Szczypiórniak

Cracovia — Wisła 8:7
Makkabi — Wawel 3:4
Olsza — Garbarnia 4:1

Boks

Team A — Team B 13:6
Zasłużone zwycięstwo teamu A. Zawody stały na niskim poziomie

Propagandowe zawody lekkoatletyczne

W dniu 29 bm. sekcja lekkoatletyczna Cracovii wyjeżdża do Nowego Sącza, gdzie spotka się z reprezentacją podokręgu nowosądeckiego w propagandowych zawodach lekkoatletycznych.

Rozkopał grób i skradł ze zwłok ubranie

W nocy na cmentarzu we wsi Tczów, w pow. Kozienickim, nieznany sprawca odkopał grób śp. Dygasa, zamożnego gospodarza z Wincentów, pochowanego 8 bm.

Złoczyńca po zdjęciu odzieży obuwia i kosztowności zakopał zwłoki i zbiegł.

Woźnica najechał na 10-letniego chłopca

Wczoraj na ul. Blich w Krakowie został potrącony wozem jednokonnym, powożonym przez woźnicę Bolesława Marka, zam. przy ul. Zacisze 13, 10-letni Adam Krawczyk. zam. przy ul. Blich 7. który upadając na jezdnię doznał lekkiego uszkodzenia ciała. Krawczyk po udzieleniu pomocy lekarskiej na stacji pogotowia ratunkowego został oddany opiece domowej.

Spadli z rusztowania

W sobotę około godz. 11-tej wezwano pogotowie ratunkowe do OO. Pijarów w Rakowicach, gdzie 2 robotn. spadło z rusztow. Jeden z nich 31-letni Józef Świat doznał wstrząsu mózgu i w stanie ciężkim został odwieziony do szpitala Ubezp. Społ. Drugi 19-letni Wł. Szydłowski doznał tylko lekkich kontuzji.

Redakcja i Admininistracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Druk. „Profilus" Kraków, św. Krzyża 3.